

Chór.

Ach, Vassosie, ach, Vassosie,
Tak żartować godziż to się?

Solo.

Ten wasz koncert jakiś młody,
Mamy na to wciąż dowody,
Bowiem w »głosach« nie ma zgody.

Chór.

Ach, Vassosie, ach, Vassosie,
Tak żartować godziż to się?

Solo.

Brak do wojny wam ochoty,
Pocóż z dział więc groźne noty
Ślą nam ciągle wasze floty?

Chór.

Ach, Vassosie, ach Vassosie,
Tak żartować godziż to się?

nix.



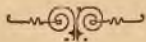
Pojedynek.



Fonsio obraził Gucia. Gucio wyzwiał Fonsia na pojedynek i obaj w towarzystwie sekundantów, oraz lekarza z pudełkiem instrumentów znaleźli się za miastem.

Dzień był zimowy, pochmurny, a ranek rozwidniał się powoli. Już rozstawiono przeciwników, gdy Fonsio odezwał się w te słowa:

— Panowie! sądzę, że nie będzie to wykroczeniem przeciw kodeksowi pojedynekowemu, który, jako człowiek honoru, uznaję w całej rozciągłości, jeżeli zaproponuję, abyśmy poczekali, aż się należycie rozwidni. Bo w tej ciemności gotowiliśmy się jeszcze poranić, albo, czego uchowaj Boże, pozabijać...



Iskierki.



Na egzaminie z prawa cywilnego.

— Jakiek warunki są niezbędne, aby testament miał moc obowiązującą?

— Dwa główne, panie profesorze: *primo*, aby testator umarł rzeczywiście, *secundo*, aby pozostawił jakiś spadek.

— Bardzo dobrze! *Cum eximia!*...

*

Początkujący literaci.

— Wiesz co? — powiada Iks do Gapskiego — zaniósłem do redakcji poemat ośmiowerszową i kazali mi przyjąć za tydzień. Jak oni wszystko wolno czytają!

A Gapski zamysła się i powiada:

— To istotnie rzecz dziwna! Ja im zaniósłem poemat, zawierający 10 tysięcy wierszy, i wyobraź sobie, już mi go *nazajutrz* — zwrócili!...

Ciężka kara.

Krawiec po raz siedmdziesiąty przechodzi do Fonsia po odbiór należytości za garnitur, wreszcie krawiec wyprowadzony z cierpliwości, zaczyna się unosić:

— »Mój panie! — woła — co to wszystko znaczy? Czy pan mi w końcu odda należytość, czy nie? Ja czekać dłużej nie mogę...«

— Hm, panie Pantalonoński — odpowiada z flegmą Fonsio — sam tracisz na swem uniesieniu. Gdybyś prosił grzeczniej i nie podnosił głosu, byłbym — zamówił u ciebie nowy garnitur!

*

Z polityki.

— Jakże radca zapatrujesz się na sprawę kreteńską?

— Pomimo szczerých chęci wcale się zapatrywać nie mogę, gdyż zostawiłem w domu okulary...

*

W muzeum.

— Która z tych mnij jest starsza: kobieta, czy mężczyzna?

— Oczywiście kobieta. Możesz pan jej śmiało parę lat dorzucić, bo z pewnością sobie odjęła...

*

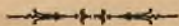
Niewyrozumiały człowiek.

— Co ty masz z Iksem? Coście tak z sobą żywo rozprawiali?

— E, to całkiem niewyrozumiały człowiek!

— No, co takiego?

— Wyobraź sobie, pożyczyłem od niego 100 reńskich i już od roku proszę go, aby poczekał, choćby miesiąc, a ten uparciuch nie chce!...



Okropność.

— Ależ to furjatka ta Iksowa!

— Ona! — a cóż dopiero on!

— Jakto?

— No, bo, jeżeli połowica taka, to cóż dopiero całość!

Z. O.



Urywek ze współczesnej powieści.

»Koń robił nieludzkie wysiłki, aby wyciągnąć sanie?«

Rozumie się, że koń nie mógł robić ludzkich wysiłków. Bardzo trafnie, logiczne, a jasne, jak drut!...



Gdybym wiedział...

Bibulski korzysta z karnawału i urzyna się prawie codziennie. Znają go też dorożkarze i posłańcy przed ulubioną knajpą, z kądem ułatwiają mu powrót do domu. Raz, jednak, Bibulski zapóźnił się niezwykle. Gdy

wyszedł z restauracji, było pusto na ulicy. Uszedł tedy parę kroków, lecz zachwiał się, a potem uchwycił za latarnię. Przejeżdżała właśnie jakaś samotna jednokonka.

— Sa...ałata! — ryknął Bibulski — wolny?

— Wolny.

Bibulski gramolił się na siedzenie, odetchnął z zadowoleniem i rzekł:

— Jedź!

— A gdzie, jaśnie panie?

— Do domu.

— To jest gdzie?

Bibulski zdumiał się tem nowem pytaniem i z pasją wrzasnął:

— Durniu! gdybym wiedział gdzie mieszkam, tobym cię nie brał!...



Myśli sfiksowanego filozofa.

Nie każda kobieta jest stworzona na artystkę, ale każda umie robić — sceny.

Przyjaźń dwóch kobiet jest spiskiem przeciw trzeciej.

Człowiek skłonniejszy jest do bałwochwalczego wielbienia siebie, aniżeli do szanowania w sobie — człowieka.

»Ręka rękę myje« — powiada przysłowie; szkoda tylko, że wtedy obydwie ręce są zwykle — brudne.

Zakochany podobny jest pod wieloma względami do zapalniczki. Zapala się łatwo, a gdy wybuchnie, traci — głowę.



Partja winta.

Farsa.

Przy zielonym stoliku toczy się zapamiętały wint.

Gospodarz i trzech gości »wintuje«, jeden z obecnych »kibicuje« i przygląda się uważnie z ramienia gospodarza. Tego ostatniego nagle odwołują.

— Zlituj się! — błagają partnerowie — nie siedź długo.

— Niestety! zawsze z dziesięć minut zabawię. Ale, prawda — zwraca się do »kibica« — może pan mnie zastąpi...

— To jesl... tego — tłumaczy się »kibic« — ja właściwie nie grywam, ale, oczywiście, rozumiem i, jeżeli potrzeba koniecznie...

— Licytację pan rozumiesz? — pytają się partnerowie.

— A jakże!

— Mówić należy dokładnie, ile się ma...

— Naturalnie, ja zawsze dokładnie...